Rok II. Warszawa — wrzesień — 1934 r. Nr. 7.
(20 sierpnia 1934 r.)

W KRĘGU WODZÓW



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Wszyscy na zlot!

Narodowy Zlot Jubileuszowy Z. H. P., który przyszłego lata odbędzie się w Spale, musi stać się wielką manifestacją sił i wartości harcerstwa, musi dać pełny obraz dorobku naszej 25-letniej pracy. Dlatego też Zlot nasz musimy przygotować planowo i umiejętnie z najwyższym nakładem dobrze zorganizowanego wysiłku. Hasło tegorocznej pracy brzmi:

przygotowujemy się do Zlotu!

M. Grażyński
przewodn.-cy ZHP.

Jubileuszowy Zlot Narodowy z racji dwudziestopięciolecia Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w dniach 11—25 lipca przyszłego roku w Spale.

Wysoki Protektorat nad Zlotem raczył przyjąć Pan Prezydent R. P., Prof. Ignacy Mościcki.

W zlocie powinien wziąć udział każdy chłopiec po przyrzeczeniu, który odbył przynajmniej jeden obóz. Te dwa warunki, to minimum kwalifikacji do uczestnictwa w zlocie.

Zlot ma być wielkiem zbiorowiskiem dobrych obozów, które dadzą chłopcom możność normalnego obozowania i spędzenia dwuch tygodni wśród prawdziwie harcerskich zajęć.

Program zlotu — to wycieczki i zawody harcerskie, ujęte w formę gier, każdy zastęp obowiązkowo będzie musiał wziąć udział w jednej z gier, w zawodach, czy biegu harcerskim. Ich program będzie ogłoszony przed zlotem, tak, że poszczególne zastępy będą mogły się do nich przygotować.

Każda Chorągiew, wysyłająca ponad tysiąc chłopców, będzie obozować w oddzielnym podobozie. Podobozy będą prowadziły zupełnie samodzielną gospodarkę, otrzymując od kwatermistrzostwa ogólne kontyngenty materjałów obozowych i żywności.

Podobozy zaopiekują się poszczególnemi grupami harcerzy polskich z zagranicy i skautów obcych, z którymi wspólnie będą obozować.

Komendantem zlotu mianowany został mjr. Wądołkowski, Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego.



Po obozie.

Jakże szybko minął ten czas! Toć to jakgdyby dopiero wczoraj braliśmy do rąk ostatni przedobozowy numer „W Kręgu Wodzów“ delektując się dźwiękiem słowa „obóz“, gdyśmy czytali gawędę Druha Naczelnika, zatytułowaną „Przed obozem“.

Obóz! Ileż w tem jednem słowie treści. Ile kojarzy się z niem wspomnień, wzruszeń, refleksyj, przemyśleń, ile przygód i sytuacyj nieprzewidzianych, ile trudności i przeszkód pokonywanych tak swoiście, po harcersku, na wesoło, — ile doświadczeń kształcących i postanowień na przyszłość. Ile dumy i zadowolenia po d o b r z e urządzonym i d o b r z e spędzonym obozie w myśl hasła Druha Naczelnika: wszyscy na obóz — ale na d o b r y obóz.

To też jak Polska długa i szeroka święciło się harcerskie życie obozowe, życie w najbardziej bezpośrednim kontakcie z naturą, w przymierzu z boskiemi żywiołami: słońcem, powietrzem i wodą. Życie, które uczestnikom jego dawało zdrowie i bogatą strawę duchową, do postronnych zaś mówiło żywym, prostym językiem czem jest harcerstwo, jakie jego założenia i hasła i jakie są drogi ich realizacji. Dobrze, po harcersku zorganizowane życie obozowe — to dla ludzi dobrej woli przykład, jak można pięknie i pożytecznie żyć zbiorowo, dla społecznika jest wzorem doskonalenia form społecznego życia, dla pedagoga jest najbardziej nowoczesną szkołą twórczą, z najlepiej i najszerzej pojętem samorządem młodzieży, dla duchownego jest przykładem praktycznej miłości bliźniego, zaś dla wiejskiej młodzieży stykającej się z takim obozem jest teatrem i uniwersytetem ludowym zarazem, kóry uczy i bawi, który pobudza myśl i zmusza do refleksyj, który lepsze dyspozycje duszy do głosu powołuje. Stąd to u wielu obserwatorów życia obozów harcerskich rodzą się refleksje, że organizacja ta za mało mówi o sobie, za mało w stosunku do tego, co daje młodzieży, społeczeństwu i Państwu.

Dziś kończymy nasze letnie, obozowe harce, bo minęły ferje i dobiega końca ta pora roku, którą umieliśmy wziąć w swoją niejako arendę, z którą od lat jesteśmy w coraz to większej komitywie, którą ukazaliśmy innym i nauczyli jak z darów lata korzystać trzeba. Mija ta pora roku, w ciągu której obiegliśmy czy to utartemi szlakami, czy naprzełaj polami, lasami, czy stałemi osiedlami — obozami cały szeroki, a tak w swym krajobrazie różnorodny szmat ziemi naszej, wsłuchując się w rytm jej tajemnego tchnienia, który innym jest w górach, inny na nizinach, który inaczej tchnie na Polesiu, inaczej na Kujawach, który inaczej przemawia swą tajemną mową na Podhalu, inaczej na Pomorzu. Cenny szyfr tej tajemnej mowy poznaliśmy za cenę ukochania, ciągłej łączności i nieustannego sojuszu z temi ziemiami.

Dziś z pewnością jesteśmy pełni przeświadczenia, że dobrze wywiązaliśmy się ze wskazań Druha Naczelnika, które podał nam na nasze obozowe życie w słowach: „pamiętajcie, że obóz wasz reprezentuje cały Związek, że po was sądzić będą całe Harcerstwo. Gdziekolwiek się znajdziecie w wypłowiałych od słońca koszulkach, wszędzie Harcerstwem jesteście...“

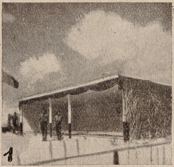
Teraz zaś, syci tego błogosławieństwa ziemi naszej, które spłynęło latem na nas w nagrodę zato, żeśmy tak jak nikt inny weszli z nią w żywy bliski i bezpośredni kontakt — pamiętajmy, że idzie jesień, — złota, spokojna, pogodna polska jesień. Niechże ona stanie się kanwą dla naszych dostosowanych do niej harców. Uczyńmy ją porą naszych wycieczek, krótkich wędrówek, biwaków, porą naszych gier polowych, wzajemnych odwiedzin drużyn i przeprowadzania rozgrywek harcowych między sąsiedniemi drużynami i hufcami. Porą wspólnie urządzanych ognisk, dla których wieczory późnego lata i wczesnej jesieni tworzą najodpowiedniejsze i najpiękniejsze kulisy.

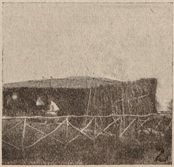
Stwórzmy tak jak w lecie — formę akcji jesiennej. Niech jesień stanie się tak naszą, jak od paru lat staje się naszą zima. Naszą harcówką niechaj stanie się otwarta, jesienna przestrzeń ze swemi pustemi polami, łąkami, wrzosowemi kobiercami i stubarwnem listowiem leśnem — dopóki nie wypędzi nas z niej słotna szaruga późnej jesieni. Idźmy na podbój jesieni, wyjdźmy naprzeciw jej darów, które hojną niesie ręką. Sprzągniemy w ten sposób rytm naszego harcerskiego życia z rytmem przyrody. Przyroda zaś — jak to harcerze najlepiej wiedzą — hojnie nagradza tych, którzy ją miłują, poznają i z nią współżyją.

J. K.

W obozie bez namiotów.

(Z obserwacyj obozowych.)

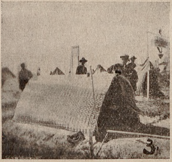


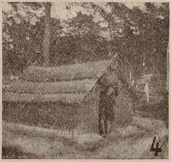


Bolączką naszej akcji obozowej jest wciąż jeszcze brak dostatecznej ilości namiotów, co ogranicza silnie nasze możliwości obozowania. Z kłopotem tym nie my jedni walczymy. Na obozach skautów krajów sąsiednich, widzimy częściej może, niż u nas, próby rozwiązania tego problemu przy pomocy różnych szałasów, słomianych domków itp. Kilka tych prób widzimy na zdjęciach.

Na ryc. 1 widzimy rodzaj baraku z trzech ścian pokrytych dachem. Budowla wykonana jest z cienkich desek. Z zewnątrz deski dla nadania domkowi bardziej „leśnego“ charakteru pokryte są szuwarami. Wewnątrz barak wybity jest białem płótnem (prześcieradłami). Czwarta ściana przez cały dzień odsłonięta, na noc barak zamyka. Tworzą ją koce trwałe, umocowane pod dachem w ten sposób, że dadzą się zwinąć w rulon związany w kilku punktach sznurkami. Całość robi wrażenie czyste i estetyczne. W barakach takich obozowała drużyna księcia Michała na zlocie skautów rumuńskich w Mamaia.

Barak taki byłby u nas dość kosztowny. Ponieważ jednak często się zdarza, że można deski wypożyczyć, a nie kupić, mogłaby któraś z naszych drużyn sposobu tego spróbować.





Również w Mamaia widziałem podobny kształtem szałas, ale wykonany cały z sitowia (ryc. 2).

Zupełną ochronę przed deszczem dają maty, plecione z trzciny. Pełno takich mat w Rumunji. Przypominają one maty, jakie u nas kładzie się w łazienkach. Mały namiocik z takiej maty przedstawia nam ryc. 3.

Na Łotwie widziałem bardzo pomysłowe domki z mat słomianych. Te chyba łatwo mogłyby się przyjąć u nas, bowiem materjał jest niedrogi, a robota szybka. Domek taki przedstawia nam ryc. 4. Maty robi się z prostej słomy i sznurka zwyczajnym sposobem, jaki napewno znacie, lub



też znajdziecie w każdym podręczniku skautowym. Na domek buduje się rusztowanie z drzewa, które pokrywa się odpowiednią ilością mat.

Wreszcie ostatnia fotografja przedstawia malutką chatkę z drzewa, wybudowaną przez skautów łotewskich na zlocie w Asari. Była to solidna i ładna budowa. Oczywiście nie polecam takiej chatki zamiast namiotu, gdyż koszt jej jest znaczny, a wysiłek włożony w jej postawienie — ogromny.

Podaję tych kilka przykładów, aby zachęcić naszych drużynowych do pomyślenia **zawczasu**, w jaki sposób w roku przyszłym będą obozować ich drużyny i aby przewidzieli ewentualnie przygotowanie odpowiednich pomieszczeń obozowych jeszcze w okresie zimy. **M. K.**

O czem wiedzą drużynowi

Zbiórka drużyny.

Wiem, że oparliście pracę w waszej drużynie na systemie zastępowym. Dobraliście chłopców w zastępach, macie dzielnych zastępowych, wyszukaliście nawet instruktorów dla zastępów i niejedno przemawia za tem, że wszystko pójdzie po myśli drużynowego. A jednak... Staje wam często przed oczyma ogrom odpowiedzialności wobec Ruchu, a nadewszystko wobec własnego sumienia za tętno i kierunek wychowania harcerskiego, powierzanych wam tak chętnie i z takiem zaufaniem do Harcerstwa, chłopców. Nie wystarcza tedy stwierdzenie, że chłopcy przecież wychowują się sami pod kierunkiem zastępowych dzięki właściwemu stosowaniu metod harcerskich.

Trzeba więc będzie często podnieść poziom i napięcie tego samowychowania przez ingerencję drużynowego. Przyglądanie się zbiórkom zastępów daje małą możność zorjentowania się, czy wszystko w całokształcie pracy drużyny stoi na wysokości zadania. Jedyną sposobność znajdziecie tak do czynienia wartościowych obserwacyj jak i oddziaływania bezpośredniego na Waszych chłopców na zbiórkach drużyn. Mam wrażenie, że wielu drużynowych nie docenia znaczenia tych zbiórek i zwołuje je rzadko, albo nadaje im taki charakter, że stają się one bezwartościowemi zebraniami chłopców, pozbawionemi treści i kierunku wychowaw-

czego, lub wreszcie przybierają formę niemądrych raportów rekruckich, gdzie poza wygłoszeniem kilku powtarzających się stale meldunków i ewentualnie poza odczytaniem suchego rozkazu drużyny nie dzieje się nic a chłopców zniechęca i zraża do organizacji, która miast tętnić życiem stała się szablonem. **Trzeba** tedy w imię dobra ogólnego **przepracować zagadnienie zbiórek drużyn,** ustalić ich zakres, treść i nadać im takie formy, by nie burząc systemu zastępowego stały się one w ręku drużynowych nietylko walnym środkiem wychowawczego oddziaływania na chłopców, ale by umożliwiły wytworzenie się prawdziwie harcerskiej atmosfery w drużynie i zacieśniały węzły braterskiego współżycia zastępów w ramach drużyny.

Zanim przejdę do samej treści i przebiegu zbiórek, rzucam parę, znanych zresztą, uwag natury ogólnej.

Przedewszystkiem nie należy w tej dziedzinie przebierać miary. Jedna zbiórka drużyny na miesiąc powinna w normalnych warunkach wystarczyć. Częstsze zwoływanie takich zbiórek choćby z zachowaniem nierozdzielności zastępów, podrywałoby podstawy metodyczne całej pracy, skoro winna się ona oprzeć jedynie o system zastępowy, a nadto spotkałoby się z oporem rodziców, gdyby chłopcy poza zbiórkami zastępów musieli dość często uczęszczać na zajęcia całej drużyny.

Terenem zbiórek winna być wolna przestrzeń, las, boisko, park, jeśli tylko pozwalają na to warunki atmosferyczne. Ze względów higjenicznych i zasadniczych nie należałoby gromadzić drużyn w zamkniętych lokalach na takie zbiórki, chyba zimą lub na wypadek wyraźnej niepogody.

Trzeba wymagać, by udział w zbiórkach brali wszyscy członkowie drużyny, zwłaszcza starsze zastępy, które nieraz skłonne są do lekceważenia zbiórek drużyny lub do wymawiania się brakiem czasu. Nie należy natomiast pociągać na te zbiórki gromad zuchowych przy drużynach. Ze względów metodycznych i wychowawczych nie powinny takie zbiórki trwać zbyt długo. Sądzę, że dwu- czy trzygodzinna zbiórka drużynowemu wystarczy a chłopców nie zmoży ani nie znudzi.

Plan i treść zbiórki muszą być zawczasu przez drużynowego przepracowane i dokładnie przemyślane, nieraz przy współpracy całej drużyny. Wiem, że istnieje wśród drużynowych zapęd do improwizowania treści i przebiegu zbiórek. Wierzę wprawdzie w uzdolnienia drużynowych, ale w interesie Harcerstwa leży, by drużynowi korzystali ze zdolności do improwizowania bardzo oględnie zwłaszcza w odniesieniu do zbiórek drużyn.

Dobrze jest poza czasem i miejscem zbiórki podać przy zwoływaniu również przewidywany termin powrotu a niekiedy i sposób wyekwipowania się na zbiórkę. Potrzebne to dla opieki domowej harcerzy.

Przejdźmy teraz do treści i przebiegu zbiórki... ale to już następnym razem. **Wilk Piewca.**

Żbik Piewca.

W drużynie zacznijmy od programu pracy!

Bardzo ważnem w pracy drużynowego jest, aby na początku każdego okresu swojej roboty ułożył jej plan i program. Kardynalnym błędem jest prowadzenie drużyny bez przewidzenia pewnych zajęć i przedsięwzięć, bez rozłożenia ich w czasie dla nich odpowiednim i prowadzenia drużyny od zbiórki do zbiórki, od pomysłu do pomysłu. Z tego zdajemy sobie sprawę dobrze, programy konstruujemy, nie zawsze są one odpowiednio ujęte. Sposobów ujęcia jest parę. Niżej podaję przykład jednego, w zastosowaniu do drużyny l czącej cztery zastępy po 8 ludzi na poziomie III i II stopnia, gromadę starszo-harcerską oraz zuchową programowo osobno pracującą.

Program jest ramowym i maksymalnym.
Dzielę go na pięć zasadniczych działów.

I. Wychowanie ideowe.

1. **Religijne** (często przez nas pomijane). Zaprowadzimy zwyczaj śpiewania „Modlitwy Harcerza" po zbiórkach drużyny. Przed złożeniem przyrzeczenia będziemy wpływać na chłopców, aby przystąpili do Komunji św. Drużyna jako całość przystąpi do Stołu Pańskiego w dniu św. Jerzego. Podczas Wielkiego Tygodnia pełnimy straż przy Grobie św. biorąc gremjalny udział z sztandarem w Rezurekcji. Przewidujemy gawędy na zbiórkach drużyny na tematy religijno-harcerskie n. p.: „W przyrodzie widzimy Stwórcę", Św. Fanciszek z Asyżu", „Kochaj bliźniego swego". Postaramy się, aby drużyna miała kapelana, znającego dobrze metody skautowe, który pomoże drużynowemu w tym dziale pracy. Odbędziemy pielgrzymkę do Częstochowy.

2. **Państwowe.** Weźmiemy udział w uroczystościach lub sami w drużynie je urządzimy: 11 listopada, 29 listopada, 3 maja. W dniu zadusznym postaramy się o udekorowanie grobów powstańców i żołnierzy ostatniej wojny. W formie gawęd lub opowiadań literackich (z książek, pamiętników) zapoznamy chłopców z przebiegiem walk o niepodległość, uwzględniając udział Harcerzy. W osobnej gawędzie omówimy służbę dla Ojczyzny naszego patrona drużyny.

3. **Czysto harcerskie.** W ciągu dwóch lat wyczerpiemy gawędy ujmujące całokształt prawa i przyrzeczenia harcerskiego, omawiając go grupami punktów. Tak drużyna jak i poszczególne zastępy spełnią przynajmniej jeden zbiorowy dobry uczynek. Dla drużyny będzie to: Mikołaj lub opłatek w ochronce dla biednych dzieci, zbiórka książek dla wiejskiego domu ludowego, żołnierzy KOP'u, polskich drużyn zagranicą lub ubrania, żywności dla ludzi dotkniętych klęską żywiołową. Zastępy osobno wyszukują sobie sposobność do dobrego uczynku. Wiemy, że oprócz gawęd także i przykład osobisty i bezpośrednie oddziaływanie wodza na chłopca środkami pracy wychowawczej. Będziemy się starać, aby chłopcy robili sobie co pewien czas harcerski rachunek sumienia. Karność i obowiązkowość będzie przez nas w tym roku szczególnie uwzględniana.

II. Technika harcerska.

Zastępy w swych programach, przedłożonych drużynowemu na początku roku uwzględnią przygotowanie do III. i II. stopnia. Drużyna jako całość na swych zbiórkach i wycieczkach przerobi większe zespołowe ćwiczenia i gry z tego zakresu. W jesieni urządzi drużyna wielkie zwiady zastępów, w zimie (częściowo na kursie narciarskim) całą drużyną zajmiemy się tropieniem, co będzie naszem zajęciem i na wiosnę. W maju wielki bieg harcerski zastępami. Drużyna urządzi kurs sprawności samarytańskich i obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, uzupełniając go ćwiczeniami i grami w duchu harcerskim.

III. Krajoznawstwo.

Zastępy poznają okolice miasta na niedzielnych wycieczkach. Specjalny instruktor poda im wiadomości i książki, z których mogą skorzystać. Dla głębszego zapoznania chłopców z okolicą, Drużyna jako całość urządzi wycieczkę do Mościc (np.), pielgrzymka do Częstochowy uwzględni moment krajoznawczy. Na obozach letnich i zimowych opracujemy pewne działy kwestionarjusza krajoznawczego, uzyskanego z miejscowego Koła Młodzieży Krajoznawczej. Odpowiedzi na ten kwestionarjusz przekażemy potem temu Kołu.

IV. Wychowanie Fizyczne.

W jesieni zorganizujemy zawody siatkówki między zastępami, prowadzony systemem trójkowym. Na obozie zimowym specjalny instuktor poprowadzi szkolenie narciarskie. Weźmiemy udział w zawodach hockejowych i łyżwiarskich

hufca naszego lub sami takowe zorganizujemy. Na wiosnę odbędzie się w drużynie strzelanie o O.S. W miarę ocieplenia się będziemy urządzać co drugi dzień na boisku szkolnem gry sportowe i lekką atletykę. Przeprowadzimy w pływalni kurs pływacki. Będzie to stanowić zaprawę do W. F. na obozie, gdzie silnie to uwzględnimy.

V. Obrzędowość i tradycja.

Krąg leśnych ludzi odbędzie wycieczkę na powitanie wiosny, rozpali pierwszą watrę drużyny, przyjmując do swego grona paru nowych członków przez nadanie im totemów i imion leśnych. Podczas obozów wydamy 5-ty rocznik naszego pisemka obozowego. Rocznicę założenia drużyny obchodzić będziemy w skromnych rozmiarach. Będzie to wspólna z rodzicami wieczornica. Zastępy opracują odpowiednie pokazy. Poddamy myśl, aby któryś zastęp wykonał pal totemowy drużyny i na nim w artystyczny sposób uwiecznił ważniejsze wycieczki i obozy naszej drużyny. Uzupełnimy spisanie historii drużyny za brakujące lata.

Powyższe uwagi służą jako materjał i wzór dla druhów drużynowych, którzy wybierają z tego to, co im odpowie, dodając wiele innych rzeczy z własnej inicjatywy. Program w ten sposób dla drużyny ułożony, należy uzupełnić kalendarzykiem zajęć i wpisać go do kroniki lub księgi głównej drużyny. Nie zapominajmy co miesiąc na radzie uświadomić sobie, co zrealizowaliśmy i ułożyć całkiem szczegółowy plan na nadchodzący miesiąc. Na końcu roku pracy zbierzemy w sprawozdaniu wszystko, co zrobiliśmy, porównując to z programem, wtedy zobaczymy, jaki jest plan naszej pracy. To samo zastosujemy przy planach pracy i sprawozdaniach w zastępach.

Miś Skoczylas.

O programowej i celowej pracy drużyny.

(Artykuł dyskusyjny.)

Jak długo istnieć będą drużyny harcerskie, tak długo zagadnienie to będzie dla nas zawsze żywe. A dlaczego?

Bo przecież nie można ujmować życia, programu i planu pracy w jakąś stałą receptę, czy skostniałą ramę.

Z tego to względu nie odważyłbym się narzucać Wam jakiegoś supermądrego artykułu, lecz chciałbym podzielić się z Wami, Wodzowie, pewnemi spostrzeżeniami, które mogą być nam pożyteczne przy organizowaniu pracy w drużynie.

Warunek pierwszy i ostatni:

Musicie, ba, będziecie zobowiązani w kręgu wodzowskim zabrać głos w dyskusji i pogawędzić na ten temat.

Jeśli więc podchodzimy do tego zagadnienia, którego celem będzie bezwątpienia podniesienie naszego poziomu pracy, to musimy zaraz wytknąć **ideał-cel, określić warunki**, w jakich będziemy pracować i **w jaki sposób** będziemy te **zagadnienia** programowe **realizować**.

C e l naszej pracy jest jasny i prosty: mamy wychować prawego i świadomego swej roli obywatela Polsce. W a r u n k i p r a c y określicie, każdy z osobna, stosownie do swego środowiska, w którem przebywacie lub w którem macie zamiar pracować.

Najważniejsze dla nas w tej chwili będzie to, w jaki sposób ułożyć sobie program i plan, by pracować dobrze i mądrze. A sztuka to wielka. Przy tej okazji wspomnę o jednej ważnej zasadzie obowiązującej nas, t. zw. ekonomji pracy. Co to znaczy?

Rób tak, abyś najmniejszym wysiłkiem dokonał najwięcej.

To jest spryt. Bo przecież nie chodzi nam o to, byś się „narobił" a efekt twej pracy równał się zeru, ale byś niewiele robiąc, wykonał najlepiej i najwięcej. — Wtedy będziesz sprytnym wodzem. A to też jest zaletą wodzowską.

Pamiętaj też o tem, że **nie można schematyzować planów i zamierzeń.**

Musisz przystosować się do życia bieżącego najszybciej, — jeżeli zrobisz to prędzej i dobrze — praca wtedy zyska na aktualności i będzie chłopców interesowała, a czasem i porywała. Z tego też wynika, że **musisz uwzględnić zamiłowania chłopców.**

Co trzeba w planie pracy uwzględnić?

Programy na próby i sprawności dużo ułatwią Wam i dadzą wiele materjału. Materjał ten jest tak obfity i różnorodny, że możecie być spokojni o zainteresowanie nim chłopców.

Dalej, że wymienię choć w skrócie telegraficznym: **estetykę** (śpiew, zdobnictwo, malarstwo, rysowanie), **czytelnictwo** (wspólne czytanie, uczenie czytania, lektura).

Współżycie z innemi drużynami.

Technika: t e r e n o z n a w s t w o (powiększanie map). R a t o w n i c t w o (wodne, przeciwpożarowe, przeciwgazowe). Ł ą c z n o ś ć. P i o n i e r k a (przeprawy przez rzeki, budowy mostów, regulacja rzek). O b o z o w n i c t w o (kuchnia, budowa szałasów). R z e m i o s ł a (n. p. Mistrz do wszystkiego). S t r z e l e c t w o. T r o p i e n i e i w n i o s k o w a n i e. M y ś l i w s t w o, p a t r o l o w a n i e i w y w i a d y. M a r s z e polowe. Ł u c z n i c t w o. M o d e l a r s t w o. P ł y w a n i e. Ć w i c z e n i a z m y s ł ó w i wiele innych. Zresztą w różnych okolicznościach i stosownie do wieku będą stosowane inne działy techniki.

Jak odkryć upodobania chłopców?

O, to ważne! A na to nie potrzeba żadnej wielkiej filozofji, żadnych wyuczonych „mądrości". C h ł o p c ó w m u s i s z w y c h o w y w a ć s e r c e m n i e r o z u m e m.

Podpatruj zatem życie i świat chłopców, poznaj ich środowisko.

A przyjdzie ci to łatwo. **Zapoznawaj** się dokładnie z **organizacjami** i towarzystwami, przedewszystkiem **młodzieżowemi, ich pracą i metodami pracy,** które często twoich chłopców pociągają. Jeśli te odkryjesz, zastosuj to metodą harcerską w drużynie jeszcze lepiej.

Jeśli chłopcy uciekają ze zbiórek do klubów sportowych — postaw w swej drużynie na odpowiednim poziomie wychowanie fizyczne i sporty.

A może twoi chłopcy chętniej przebywają i pracują w kole krajoznawczem — widocznie ich to bardzo interesuje, a może za mało wycieczek krajoznawczych urządzasz w drużynie? Jeśli chłopcy chętniej należą do innych organizacyj, pełniąc tam często funkcje odpowiedzialniejsze, to widocznie w drużynie sam chcesz wszystko zrobić, nie umiesz zorganizować i zainteresować ich pracą w drużynie.

Wszystko zatem **musisz zbadać, przemyśleć, zebrać, ułożyć** a potem **wykonać.**

Wszędzie i zawsze **szukaj przyczyny faktów,** które cię uderzają. Dowiesz się niejednej rzeczy i niejednej się nauczysz.

Wszystkie twoje **założenia** i cała **praca** muszą być **planowe, konsekwentne, wykluczające przypadek.**

Przy planowaniu swej pracy **nie chwytaj wszystkiego naraz,** bo z tego nie będziesz miał wiele pożytku, a zniechęcisz się łatwo.

Rozgadałem się, ale chcę wam zdradzić jeszcze jedną tajemnicę powodzenia w pracy: **nie zniechęcaj się miernemi wynikami pracy,** oszczędzaj czas swój i chłopców, to znaczy c h ł o p c y m u s z ą w i ę c e j c z a s u p o ś w i ę c i ć h a r c e r s t w u a m y ż ą d a ć m n i e j.

Gdy będziesz wychodził do harcówki na tak poważną Radę drużyny, to jeszcze przed tem przypomnij sobie testament jednego z pierwszych wodzów ks. Lutosławskiego, który powiedział, że **„Harcerstwo to nie jest to, co się umie, ale to czem się jest".**

No, może teraz zrozumiecie, dlaczego pisałem o „celowej" pracy harcerskiej w drużynie. A więc powodzenia.



POD REDAKCJĄ HM JULJUSZA DĄBROWSKIEGO

Mądry początek.

Zadudniły mocno po schodach szkoły harcerskie pięty, przywykłe do swobodnego zaznaczania kroków na obszernych przestrzeniach obozowych. I głosy się niosą przez całe podwórze, daleko, szeroko, jak na obozowej polance.

— Serwus, Janek!

— A! Wprawna Ręka! Jak się masz, Romek? Coś robił w sierpniu?

To pierwsi z „lisów", mistrzowskiego zastępu tegorocznego obozu, schodzą się na pierwszą zbiórkę zwykłego, już nietylko obozowego zastępu w składzie takim, jak pracuje przez rok okrągły. Przychylne losy chciały zresztą, że ten skład nie różnił się nazbyt od gromadki obozowiczów.

Jutro już pierwszy dzień szkoły. Ale Franek, „lisi wódz", wie, że natychmiastowe rozpoczęcie życia harcerskiego, bodaj jeszcze przed szkołą, jest znamieniem żywotności zastępu i w umysłach chłopców wysuwa pracę harcerską na plan pierwszy. A zresztą — jeszcze w czwartek była odprawa zastępowych i ogłoszono, że pierwszym punktem zawodów tegorocznych międzyzastępowych jest sprawne rozpoczęcie pracy. Więc już nazajutrz poszedł list okólny od lisa do lisa — i oto dlaczego Roman i Janek, a za chwilę i reszta sławnego zastępu ożywi swą obecnością opustoszałe, ale gotowe już na powitanie uczniów korytarze szkoły i z miłem uczuciem powrotu pod „rodzinną strzechę" rozwarli drzwi izby harcerskiej.

Zbych opalony na murzyna, Mietek — jak zawsze — uśmiechnięty, Franek z błyszczącem złotem kółkiem na krzyżu, i ten, i ów, cała kochana dwunastka pełna animuszu do pracy, pragnąca opowiedzieć sobie przygody drugiego miesiąca poobozowego, pochwalić się obozem przed temi czterema, którzy na obozie nie byli i zadowolona ogromnie, że znów się w tej gromadce spotkali i będą dalej pracować.

Coraz w bałaganiarski sposób rozmawiania chłopców wpada głos Franka, zastępowego, który nieznacznie naprowadza rozmowę na temat przyszłej, tegorocznej pracy. Po chwili mu się to udaje, rozmowa schodzi na ten temat — i, naturalnie, oczy zastępu zwracają się na wodza.

Franek zaś postanowił sobie, że tym razem, w trzecim roku istnienia zastępu, już zastęp sam sobie powinien obmyśleć program pracy.

Kiedy więc zaczyna mówić, przedstawia tylko możliwości. Mówi się o zawodach zastępów. Co w zeszłym roku szwankowało i nie pozwoliło zdobyć pierwszego miejsca. — Kiedy przychodzi do omówienia sprawy pracy „technicznej" harcerskiej, wszystkie głosy podnoszą się, wołając, że chcą przygotowania na stopień ćwika. Więc Franek wydobywa książeczkę „Próby harcerskie" i czyta regulamin próby. Zastanawiają się, jak rozłożyć program, jakie ćwiczenia wziąć na początek, kiedy można jeszcze wycieczkować, jakie na okres deszczów i dżdżów, jakie znów na czas wycieczek zimowych. Kilku dopomina się o „zielone zbiórki". Po tem jest mowa o Słowiańskim i Narodowym Złocie na najbliższy rok. Długo pytają o różne szczegóły chłopcy, a Franek, co sam wie, co dowiedział się na odprawie, albo czytał w pismach — powtarza. Oczywiście, wybierają się wszyscy. Trzeba się dobrze przeszkolić.

Stach, trochę się rumieniąc, pyta, czyby nie można bardziej ożywić życia towarzyskiego. Może herbatkę z druhnami? Inni — niby śmieją się ze Stacha, ale widać, że mieliby na to ochotę.

Zbyszek proponuje, żeby rozszerzyć owe „kwadranse" na zbiórce, poświęcane omawianiu, co się zdarzyło w Polsce i całym świecie w ostatnim tygodniu i żeby czasem zapraszać kogoś z starych harcerzy albo nawet obcych, aby powiedzieli jakąś poważniejszą gawędę — taką naukową. Do tej myśli kilku chłopców się zapala.

Michałka niepokoi sprawa „służby społecznej" zastępu. Właściwie zastęp prawie nic dla innych nie robił w zeszłym roku. Te trochę gazet, zbieranych dla chorych w szpitalu, jeden „kominek" dla biednych dzieci z sierocińca i jakaś służba na „Wystawie Rzemieślniczej" — to przecież za mało! Możeby coś stałego? jakaś trwała służba?

A Franek słucha uważnie. Wtrąca coraz jakieś słówko, podsyca zainteresowanie, kieruje dyskusją, żeby powściągnąć za bardzo rozfantazjowane pomysły nie do wykonania i pilnie wszystko notuje i zapamiętywa.

Na przyszłą zbiórkę przyjdzie z gotowym planem, opracowanym na podstawie dziś usłyszanych wypowiedzi i odrazu tę zbiórkę poprowadzi według swego planu. Obecna zaś zbiórka ma się już ku końcowi. Przyjemnie jest tylko zagrać w coś wesołego, jakąś „inteligencję" czy inną grę towarzyską, no i zaśpiewać kilka pieśni obozowych, a potem całą gromadą przespacerować się po mieście.

Chłopcy rozchodzą się. A kiedy w ciągu roku wykonywać będą prace według Frankowego planu, będzie on miał za sobą ich opinję, jako współautorów tego programu — a wiadomo, że plan, który jest nie narzucony lecz swój własny — najprzyjemniej wykonać. **Rybie oko.**

Druhowie Drużynowi!

Druhowie Drużynowi! „W kręgu wodzów" jest pismem Waszem „Zastępowy" — jest przenaczony dla Waszych młodszych pomocników, odrzućcie jednak od siebie jak najdalej myśl, że „Zastępowy" jest nie dla Was. Jeżeli chcecie mieć z tych obu części naszego instruktorskiego pisma prawdziwą pomoc w Swej pracy, musicie poświęcać im w równej mierze swą uwagę. Nie wyobrażacie sobie chyba, żeby zastępowi przedsiębrali jakieś ważniejsze zadanie bez Waszej zgody. W „Zastępowym" jest zwykle wiele różnych planów i pomysłów. Waszą jest rzeczą zapoznać się z niemi, zastanowić nad ich przydatnością w warunkach pracy Waszej drużyny i wskazać swoim zastępowym sposoby ich realizowania. Wielu drużynowych urządza po Radach czy odprawach specjalne zebrania, na których zastępowi referują swe uwagi o przeczytanym ostatnio numerze „Zastępowego". Wreszcie w wielu artykułach powołujemy się na pracę całej drużyny, piszemy „drużynowy wasz zrobi napewno to lub owo", gdyż tylko w wypadku skoordynowanej pracy całej drużyny pewne rzeczy mogą się w zastępach udać. Zważajcie więc bacznie na to, co Waszym zastępowym podaje ich pismo i pomagajcie im pilnie z niego korzystać. **Red.**

Harcerstwo silne.

Świat nie jest dla słabeuszów. Silny zwycięża! Ale nie jest też dla egoistów i głupców.

Egoista nie zważa na innych. Swego pilnuje wszelkiemi sposobami. Gdyby świat składał się z takich ludzi, byłoby podle. Byłaby ciągle komuś krzywda — i zemsty za nią, nowe krzywdy.

O! ale świat nie jest także dla głupców! Głupiec sam nie wie, czego chce. Nie umie się urządzić, nie umie sobie poradzić. To, owo byłoby dobre, ale czy warto się wysilać? niewiadomo, jak? Wobec trudności, przeszkód, pokłóconych dążności — zniechęca się, zamiast zakasać rękawy, sprzymierzyć się z innymi i wszystko dobrze urządzić.

Tak! źli i głupi prowadzą do krzywdzenia innych i do strasznego bałaganu i niedołęstwa! Wstyd na to patrzeć porządnemu. Wstyd i żal. Chciałby zmieniać, żeby było lepiej. Nie może sam. Nieraz przecież i sam nie wytrwa, świństwo zrobi. Nieraz, choć chce czegoś dokonać, nie potrafi. Musi być gromada! Razem się podtrzymywać w zamiarach. Kupą łatwiej. W gromadzie siła.

Poto są drużyny harcerskie.

Drużyny harcerskie spełniają swoją rolę dobrze. Za teren swojego działania mają przeważnie szkołę. A w szkole — któż nie wie? — wiele mają harcerze do zrobienia?

Chłopców złych, krzywdzących innych, jest wielu. Wiele oszukiwania nauczycieli, wiele lizusowstwa i skarżenia. Wiele przemocy, podstępu i chytrości.

A chciałoby się, żeby nasze życie — właśnie w szkole — było dobre. Zgoda i dobra praca. Zapał i zainteresowanie. Ot — tak jak w drużynie. Wtedy każdemu śpieszno do szkoły, nie żal pracować, mozolić się, szkoda każdej chwili nieoddanej pracy. Tak jak w drużynie, na obozie. A tu — przecież od nas zależy. W szkole musi zapanować duch harcerski.

A gdy się rozejrzeć po swych kolegach, siebie samego skrytykować — widzi się: iluż z przeproszeniem, głupców!

Te niedołężne samorządy. Kłótnia kłótnię goni, niedołęstwo się naśmiewa. Podczas gdy możnaby wszystko tak cudownie urządzić. Tylko trochę harcerskiego ducha!

Te spędzone w nudzie godziny. To zatykanie nudy głupiemi „grandami", tracenie czasu na głupstwa. po których często samo wspomnienie śmierdzi. Nadrabianie miną, udawanie zuchów z „fajką" w ustach. Udawanie innych zuchów — wywracanie oczyma za byle spódniczką, lub — innych zuchów — uganianie się całemi dniami za piłką. Ani ładu w tem, ani składu. Jakby tak spytać każdego z tych morusów: „czy ci to daje przyjemność?" i przycisnąć do muru, nie odrzekłby nic innego, tylko: „...w braku laku..." Jakże tu brak — właśnie harcerskiego sposobu życia, w którym wszystko, co człowiekowi potrzebne i co mu się podoba, łączy się składnie i sprawia, że życie staje się radośniejsze.

Ba! tylko że. aby tak móc przetworzyć nasze życie, aby niem po harcersku owładnąć, trzeba być silnym.

W sobie trzeba tę siłę wyrabiać i łączyć ją z siłą innych. Nieinaczej się to uda zrobić, jak w zastępie harcerskim.

Gdy zastęp z danej klasy obejmie ster rządów w tej klasie — życie w niej się odmienia. Musi to jednak być zastęp silny, aby zaś nad nim życie ospałe i gnuśne nie wzięło przewagi i aby się nie stało, że choć chłopcy są harcerzami, poddać się duchowi nieharcerskiemu.

Silne harcerstwo — silne duchem i organizacją — to lepsze, sprawiedliwsze i mądrzej urządzone życie — to słabość egozimu i głupoty.

Silne harcerstwo! niech takie będzie nasze zawołanie!

J. D.

Oschła już ziemia, osuszmy łzy...

Druhu zastępowy! nieraz wyruszałeś ze swoją gromadką „błędnych rycerzy", by szukać dobrej okazji do spełnienia przyjacielskiej usługi.

W tej chwili tysiące chłopców-rówieśników z terenów powodziowych wzywa od was pomocy. Może ich znasz i pamiętasz z obozów, gdy spokojni i nieśmiali zasiadali z Wami w kręgu ogniska.

Wiem, że chcecie im pomóc, jesteście przecież harcerzami! Jak pomóc i co jest do zrobienia, pomoże Ci „Na Tropie". Przeczytaj tę dobrą radę. A może zyskasz za to nagrodę, choć nie z powodu niej pomyślisz o pomocy

Miś Sk.

Dalej...

Wróciliśmy z obozu i rozpoczynamy dalszą pracę w drużynie.

Niektórzy — zaczną od początku.

Większość: — powinna pójść dalej!

O was tu chodzi, przyjaciele zastępowi, o wasze podejście do tegorocznej pracy w swych zastępach, o tych zwłaszcza, dla których prowadzenie zastępu nie jest nowością, a chcieliby tę swoją pracę ulepszyć i udoskonalić.

Tym zwracam uwagę: nie zaczynajcie od początku!

Układając plan pracy cofnijcie się myślą do zeszłego roku; jakie wówczas napotykaliście przeszkody, jakie uchybienia były w pracy zastępu; czy chłopcy „bałaganili", czy spóźniali się na zbiórki, czy, zamiast pójść na zbiórkę, woleli robić co innego (Co?), pójść gdzie indziej (dokąd? — to bardzo ważne!).

Zrobienie takiego zestawienia umożliwi wam poznanie: 1. czego należy unikać, 2. co należy wprowadzić nowego, lub rozszerzyć, 3. jakie są zainteresowania waszych chłopców, oraz 4. — po dołączeniu także obserwacyj z obozu — jaki jest charakter waszych chłopców t.j. do czego mają specjalną skłonność, czy do siedzenia spokojnie, czy raczej wolą hasać, czy często kłamią, są zarozumiali i t. p.

Rozważając tak skutki pracy zeszłorocznej, radzę Wam specjalnie zwrócić uwagę na jedną rzecz, która Wam odrazu może powiedzieć, czy zastęp idzie dobrze, czy źle. Oto należy zbadać, oczywiście, lepiej nie przez bezpośrednie zapytanie, do jakich organizacyj, czy Kółek, poza zastępem, należą wasi chłopcy. Jeśli stwierdzicie, że tak jest, należy się wówczas zorjentować, z jakich pobudek to czynią, czy dlatego, że w innych grupach zaspakajają swoje inne zainteresowanie, czy też są tacy, którym imponuje należenie do mnóstwa organizacyj, i którzy, trzymając tak parę srok za ogon, nigdzie zazwyczaj porządnie nie pracują. Z tymi ostatnimi możemy się specjalnie nie liczyć, najwyżej pomóc, by taka powierzchowność prędzej przeminęła. Natomiast skoro zauważymy w zastępie chłopców z tej pierwszej grupy, wówczas należy bezwzględnie wymyślić środki zaradcze.

Opowiadał mi niedawno jeden z moich małych przyjaciół o gromadzie, jaką sobie wespół z paru kolegami założyli. Chodzili razem na wycieczki, do kąpieli, do kina, a kiedy ojciec jednego z nich stracił pracę, oddawali koledze swoje śniadania szkolne, a nawet złożyli się i kupili mu potrzebne książki. Wodza sami sobie obierali i ponoć słuchali go bez zastrzeżeń.

Wydało mi się, że chociaż ta gromada nie była przydzielona do żadnej drużyny, panował w niej duch naprawdę harcerskiego zastępu; a że należeli do niej przeważnie harcerze — wyobraźcie sobie, jakich patałachów mieli za zastępowych, którzy marnowali tak pyszne harcerskie charaktery tych malców.

Skoro więc stwierdzimy, że chłopak nasz szuka zaspokojenia swych zainteresowań gdzieindziej, należy dać mu to samo w zastępie w formie jeszcze lepszej — bardziej interesującej.

Nie zawsze tak można postąpić — bo cóż zrobimy, gdy chłopaka interesują takie rzeczy, które się nie dadzą pogodzić z programem harcerskim; a naprzykład, pasjonuje się malec piłką nożną i strasznie lubi przełazić przez płot, „na gapę", na każdy mecz. W takim wypadku należy podsunąć takie zajęcie, które będąc zgodne z programem naszym, jeszcze bardziejby malca interesowało, niż to, od którego chcemy go odciągnąć; — dajmy mu na przykład wycieczki kajakiem z przystani harcerskiej, zacznijmy trenować lekką atletykę, inne gry sportowe... I tutaj jest jeden ważny czynnik: pamiętać trzeba, że jeżeli cały zastęp idzie do jakiegoś zajęcia, a jedni z jego członków woli np. pójść na mecz, to, jeśli nie znajdzie sobie do tego towarzysza, pójdzie raczej z zastępem, niż samotnie. Z tego względu nie należy zachęcać chłopców pojedyńczo do jakiegoś zajęcia, lecz wytworzyć w całym zastępie nastrój, temu przychylny; — tak przynajmniej robi prawdziwy zastępowy — „wódz".

A teraz, na zakończenie, rzecz bodaj najważniejsza: gdy tak będziecie robić przegląd zeszłorocznych niepowodzeń i wynajdywać środki zaradcze, zadajcie sobie jedno pytanie, na które postaracie się bardzo dokładnie odpowiedzieć: „wielu rzeczy nieudanych byłem przyczyną ja sam?" Jeśli będziecie dokładnie wyszukiwać źródeł uchybień zeszłorocznych, to napewno wiele dróg zaprowadzi do waszej własnej niepunktualności, niedbalstwa w przygotowaniu zbiórek, niegrzeczności względem chłopców i wynoszenia się nad nich — „zadzieranie nosa"... — i tu, blisko, znajdziecie przyczynę zła. Skoro więc chcesz, przyjacielu zastępowy, dzielnie swej gro-

madzie wodzować, nie układaj planu pracy od początku, jak to robiłeś w zeszłym roku, lecz obejrzyj się na dawne swoje i swych kolegów doświadczenie i wystrzegaj się starych błędów, których poprawę zacznij koniecznie od siebie; — najtrudniejsza to może droga, lecz najzaszczytniejsza i najszybciej prowadzi do celu.

Gdy tak uczynisz, nie będziesz gnuśniał i nudził się na miejscu, lecz pójdzesz szybko dalej... Dalej posuwając pracę, rozpoczętą w zeszłym roku, czy dawniej.

Szczęśliwej drogi, przyjacielu, a napisz do mnie może jakiś list z podróży... **W. L.**

Wycieczki jesienne.

Wróciliśmy z obozu.

W oczach mamy jeszcze pełno zieleni gęstych ostępów puszcz, pełno blasku srebrnej powierzchni jeziora...

Czy trzeba was, towarzysze z obozów, zachęcać do wycieczek? Was, którzy napewno czujecie się jeszcze obco i nieswojo w gwarnych zaułkach miast, czy staczacie rozpaczliwe boje z chmurą dokuczliwych much w izbach wiejskich?

Jednakże, aby wycieczki wasze były jeszcze bardziej ciekawe i wartościowe, musicie wyznaczyć im pewne cele do osiągnięcia.

Na obozie wielu z was zdobyło wyższe stopnie. Napewno jednak są w waszej „doskonałości" pewne braki. Możeście nie mieli na obozie dobrego specjalisty od sygnalizacji, może zbyt mało czasu poświęcono na przyrodoznawstwo? — a że napewno te rzeczy was interesują, poświęćcie tym zaległościom część waszych wycieczek, zwłaszcza, że w mieście dużo łatwiej o różnych „speców", niż na obozie. Poproście na taką wyprawę swego nauczyciela przyrody, a szczycić się będziecie lepszą znajomością lasu, zabierzcie jakiegoś „tereniarza", a świat planów i map stanie się wam tak bliski.

Teraz drugie zadanie wiosennych wycieczek: pouczenie „żółtodziobów". Napewno każda drużyna robi na jesieni nowy „pobór". Złazi się takie bractwo, trochę jeszcze niemrawe, zadziwione; dla nich harcerstwo jest czemś nowem, czemś, o czem dopiero wyrobią sobie jakiś sąd. Naszą jest rzeczą, by to pierwsze wrażenie „żółtodziobów" było jak najlepsze. W tym celu dobrze będzie, jeśli każdy starszy zastęp urządzi choćby jedną wspólną wycieczkę z nowopowstałym zastępem. Na takiej wycieczce, oczywiście, zadziwimy ich naszą swobodą w obcowaniu z lasem, pokażemy im co najmorowsze ćwiczenia i gry polowe, niech także poznają nasze braterstwo i przychylność wobec nich — młodszych. A wieczorem, przy ognisku gwarzyć będziemy o obozie, opowiadać różne napotkane wówczas przygody, pokażemy, że jeden dzielny zastęp lepiej śpiewa, niż cała drużyna niewyćwiczonych patałachów. Musimy taką wycieczką naszych nowych towarzyszów zdobyć dla harcerstwa bodaj na zawsze.

I jeszcze jedna rzecz — drużynowi wasi, w myśl przysłowia: „Kuj żelazo, póki gorące", korzystając z wielkiego zadowolenia rodziców z wyników obozu, urządzając poobozowe zebrania sprawozdawcze i wieczornice, poświęcone obozowi. Przyczyńcie się i wy do propagandy... przyszłorocznego obozu. Urządźcie sami, czy z innemi zastępami jakiś pokazowy obóz i zaproście nań rodziców. Możecie także zrobić wycieczkę pod hasłem: „Harcerze swoim rodzicom" w okolicę, gdzie jest łatwy dojazd albo niezbyt daleka i zaproście tam rodziców swoich chłopców. Gwarantuję wam prawie napewno bardzo sympatyczny nastrój na takiej wyprawie.

A możeby i „harcerze swoim kolegom" coś urządzili. Właśnie przed lub w okresie „poboru" dobrze jest, jeśli zastępy ogłoszą kiedyś w szkole, że na najbliższą wycieczkę zabierają swoich kolegów-„cywilów". Zapisy u zastępowych. Każdy „cywil" idzie z jakim chce zastępem.

Oto parę projektów w związku z wycieczkami ku jesieni.

W. L.

Na ścieżce „Rudego Pyska".

„Radosna, piękna i wspaniała... Warszawo ma... ryczała rozbawiona gromada 40-stków, dojeżdżając do stolicy. Zastępowy „Lisów", Rudy Pysk, ujrzawszy Piastów, zaskamlał po lisiemu tak, jak to potrafił tylko on, Rudy Pysk, skamleć. Odpowiedziały mu niemniej udane szczeknięcia pozostałych Lisów i cała gromada zebrała się przy Rudym Pysku. On krótko chrząknął, rozpuścił na wiatr swą długą rudą grzywę, wypowiedział kilka słów w jakimś małpim djalekcie. Zgodna gromadka Lisów zamełła szybko językami w odpowiedzi i dalej potoczyła się dzika rozmowa. W końcu Rudy Pysk podniósł lewy kciuk w górę i wypowiedział kilka uroczystych słów, a cały z-p z wielką powagą wykonał i wypowiedział to samo. Wreszcie Rudy Pysk wykrztusił ludzkie słowo: „Pamiętajcie, żeście przyrzekli!"

Pociąg już wjeżdżał na stację. Ostatnie formalności, wyładunek, krótkie pożegnanie — i bractwo rozchodzi się do domów.

Wsiadam do tramwaju razem z Stachem (tak bowiem niewinnie zwie się w cywilu Rudy Pysk) i zainteresowany wypytuję, co mógł powiedzieć w swym małpim języku „Lisów" i po co tak poważnie podnosili kciuki do góry. Stach uśmiechnął się. — Nic ważnego. I tak się Druh dowie. Dam to Druhowi spisane na kartce zaraz na początku roku. — Zorjentowałem się, że chodzi o program. A Stach już dalej mi tłumaczył, że teraz jego z-p ma już w większości wywiadowcę i już on obmyślił na obozie schemat całorocznej pracy, a teraz o niektórych ciekawszych pracach powiedział już z-powi. A że plan ten wymaga wiele obopólnego wysiłku, złożyliśmy „przysięgę", że się postaraja.

Plan roboty wygląda mniej więcej tak: Jak corocznie całość podzieliłem sobie na trzy okresy: pierwszy — poobozowy, drugi — zimowy, trzeci — przedobozowy wiosenny.

Na pierwszy ogień wykorzystam zapał, jaki wytworzył się na obozie, do zdobywania sprawności. Na ćwika muszą mieć wszyscy trzy sprawności:

a) rzemieślniczą,
b) przydatno-wojskową,
c) dowolną.

To też dobyć tych trzech sprawności stawiam za pierwszy cel naszej całorocznej pracy. Na wojskowo-przydatną zdecydowałem się wybrać s y g n a l i s t ę. Namyślałem się długo, czy nie wybrać terenoznawcy, ale zdecydowałem się przesunąć ją na rok przyszły, bo teraz byłaby jeszcze dla nich zatrudną. Sygnalista zaś jest dość wygodny, bo pracować nad nim można cały rok. Wielką część jak sygnalizację polową odwalimy już w pierwszym okresie, na zimę zostawimy aparaty Morse'a, szyfry i dodatkowe alfabety, a w wiosennym okresie powiążemy to wszystko i stosować będziemy w najrozmaitszych grach i ćwiczeniach harcerskich. Zimą ćwiczyć będziemy jeszcze sprawność rzemieślniczą, ale jeszcze nie wiem, czy stolarza czy introligatora, uzależniam to od możności korzystania ze sprzętu szkolnego. Tyle co do sprawności.

Pozostaje jeszcze olbrzymi materjał, który chcę rozłożyć następująco, uwzględniając, że z-p ćwika zdawać będzie na przyszłym obozie, dlatego też rozkładam plan zajęć na cały rok.

Otóż na pierwszy okres poobozowy, prócz sygnalizacji na sprawność, umieszczam jeszcze dosyć dużo materjału z terenki. Szkicowanie (3 rodzaje szkiców), orjentowanie się z mapą w terenie oraz znajomość Bezarda. Oczywiście potrzeba do tego lasu, terenu i przestrzeni, to też ćwiczyli będziemy to na wykach.

Nie zapomnimy także o samarytance. W lesie przy szmerze biegających jaszczurek, dość dobrze można imitować, ukąszonego przez żmiję, przy napotkanej rzece „topielca", a w każdej innej okazji „połamańca" potrzebującego natychmiastowej pomocy.

Żołądki same przypomnią o ważnej dziedzinie wiedzy harcerskiej — gotowaniu i przy każdej okazji będziemy zagłębiać się w dziedziny sztuki kulinarnej.

Wszystko to dość dokładnie zapakuje nam czas gdzieś do końca października, boć oprócz techniki, trzeba jeszcze wiele innych elementów do pracy z-pu wprowadzić, tembardziej, że chłopcy już na rok przyszły opuszczają szkołę.

Na zimę pozostawiam... tu nagle tramwaj zahamował silnie i Stach krzyknął, a boć to już mój przystanek i ze słowami „Czuwaj druhu, do zobaczenia!" wyskoczył z tramwaju.

Ze Stachem widuję się dość często, to też gdy tylko dowiem się o jego dalszych planach na okres zimowy i przedobozowy wiosenny, zaraz napiszę do czytelników.

Przyjacielski Sokół.

Kronika.

— G.H.K. organizowała dotychczasowe kursy morskie w ośrodku P. U. W. F. i P. W. w Gdyni. W rb. odbyły się we własnym ośrodku w Gdyni. Pomieszczone je w wspaniałym baraku, zakupionym za 4.000 zł. Barak ten jest rozbieralny i zostanie przeniesiony na stałe do Gdyni. G. K. H. zakupiła również sprzęt do nauki żeglarstwa, a mianowicie dziesięć czajek, oraz olbrzymi trzymasztowy szkuner dla załogi złożonej ze stu osób. Szkunerem tym będzie można jeździć już po oceanach.

— Oddano do druku książki administracyjne drużyny, a mianowicie „książkę pracy", inwentarzową, kasową, wykazy służby i książeczkę zastępowego. W ten sposób od 1 stycznia zostanie ujednostajniona administracja drużyn. Również drukuje się nowe druki raportu rocznego drużyny, przyczem raport właściwy i t. zw. druczek statystyczny są połączone.

— Z większych tegorocznych imprez zagranicznych ZHP wymienić należy wyprawę 100 harcerzy na zlot skautów Łotwy. Zlot ten odwiedzili również: Druh Przewodniczący Z. H. P. dr. M. Grażyński, Naczelnik Harcerzy, Dh Olbromski i Komisarz Międzynar. Dh Kapiszewski. Przeprowadzili oni również rozmowy na temat współpracy organizacyj skautowych Polski i Łotwy.

— Przybliżone obliczenia akcji letniej wskazują niewątpliwy wzrost zarówno obozów, jak i harcerzodni, natomiast planowana akcja kursowa niezawsze została zrealizowana W szeregu Chorągwi odwołano kursy z powodu braku kandydatów, lub też je łączono. Gł. Kwatera przeprowadziła kurs harcmistrzowski, szereg kursów w ośrodku kształcenia inktruktorów zuchowych w Brennej, trzy kursy morskie, kurs szybowcowy, kurs dla kierowników drużyn wiejskich, kurs dla kapelanów i alumnów semin. duchownych, oraz dla Polaków z St. Zjednoczonych.

— Kurs dla kierowników drużyn wiejskich, odbyty w lecie pod komendą ks. M. Luzara, nacz. kapelana, przepracował szereg zagadnień programowych, w szczególności projekty zmian w próbach dla harcerzy przebywających stale na wsi, nowe sprawności i t. p. Praca ta wymaga kontaktu z druhami drużynowymi, prowadzącymi tego rodzaju pracę. Prosimy przeto wszystkich, mogących wnieść swój dorobek i doświadczenia w tej dziedzinie, wzgl. interesujących się temi zagadnieniami, o porozumienie się z dh. ks. Luzarem (Trzebinia, plebanja).



— 29 lipca odbyła się uroczystość poświęcenia harcerskiego ośrodka morskiego w Jastarni, oraz taboru w postaci 10 „czajek" (jak na fotografji), oraz ślizgowca. Ślizgowiec nosi nazwę „Byle prędzej", jest to najszybsza łódź motorowa w Gdyni. Służyć ona będzie harcerzom jako łódź ratunkowa.

Z ciekawszych imprez chorągwianych wymienić należy zlot zastępowych i drużynowych Chor. Mazowieckiej, oraz wędrówkę kolarską drużynowych Chor. Śląskiej od Lublińca przez T. Góry, Mikołów, Pszczynę, Bielsko do Cieszyna. Wędrówka ta miała na celu zżycie się uczestników, zapoznanie ich z rodzinną ziemią (niezawsze znamy najbliższe otoczenie i niezawsze wiemy o tem, że np. Śląsk to ziemia w dużej części rolnicza ze wspaniałemi terenami obozowemi) — wreszcie przeprowadzenie szeregu ćwiczeń pionierskich, terenoznawczych i gier polowych.

— W br. czynną będzie w dalszym ciągu szkoła instruktorów zuchowych w Nierodzimiu z tem jednakże, że kursy będą miały na celu pogłębienie ruchu zuchowego, a więc charakter raczej specjalny, ponadto zorganizowanych zostanie kilka kursów o programie harcerskim, m. in. kurs harcmistrzowski w okresie Wszystkich Świętych. Szczegóły podane zostaną w najbliższym numerze „Wiadomości Urzędowych". W okresie Świąt Bożego Narodzenia odbędzie się kurs harcmistrzowski, konferencja harcmistrzowska i konferencja kierowników drużyn wiejskich. Komendy Chorągwi zorganizują zaś we własnym zakresie kursy zimowe na poziomie podharcmistrzowskim wzgl. dla drużynowych.

— G.K.H. opracowała projekty sprawności technicznych, krajoznawczych i w. f. Projekty rozesłano do Komend Chorągwi, gdzie interesujący się temi działami mogą się z niemi zapoznać i ew. nadesłać swe uwagi.



— Na zlocie skautów rumuńskich w Mamaja bawiła również większa grupa naszych harcerzy. Na zdjęciu widzimy ks. Mikołaja (1) w mundurze skautowym na uroczystości otwarcia Zlotu. Koło niego stoi przewodniczący skautów rumuńskich gen. Manoilescu (2) oraz nasz Komisarz Międzynarodowy (3).

— Półtora tysiąca młodzieży harcerskiej, zgromadzonej na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie w dniu 7. VII. br. powzięło z entuzjazmem rezolucję następującej treści:

„My młodzież harcerska z poza granic Rzeczypospolitej Polskiej ślubujemy dozgonną wierność Narodowi Polskiemu, przyrzekamy, że rozsławiać będziemy imię polskie w tych krajach i państwach, w których żyjemy, oraz że pozostawać będziemy w najściślejszej więzi ideowej ze Związkiem Harcerstwa Polskiego a w osobie jego Przewodniczącego, Wojewody Grażyńskiego upatywać będziemy wodza całego Harcerstwa Polskiego zagranicą."

— W Warszawie powstanie „Dom Harcerza" im. Prezydentowej Mościckiej. W lipcu Z. O. Warszawskiego ogłosił wynik konkursu, na który nadesłano aż 47 projektów. Prace budowlane zostaną podjęte w najbliższym czasie przy ulicy Myśliwieckiej. Budowa ukończona zostanie w ciągu roku.

— Harcerz Piotr Młynarski pobił znowu rekord polski długości lotu na szybowcu dwuosobowym z pasażerem. Rekord obecny wynosi 4 godz. 33 min.

— W akcji pomocy dla powodzian wzięło udział wiele drużyn harcerzy, bądźto w formie pieniężnej, bądźto w ofiarowaniu pomocy Komitetom miejscowym. Czy i twoja drużyna spełniła ten samarytański czyn?

— Minister komunikacji p. Butkiewicz zwiedził przed dwoma tygodniami hacerską szkołę szybowcową na górze Chełm koło Goleszowa na Śląsku. Obecnie 24 harcerzy szkoli się na pilotów szybowcowych. Szkoła ta jest stałym ośrodkiem szkolenia szybowcowego harcerzy. Powstała dzięki wydatnej pomocy śląskich władz L. O. P. P.

— Chorągiew Lubelska urządziła nad jeziorem Narocz obóz dla gazeciarzy. Jest to drugi obóz tego rodzaju, który dał podobnie jak w ubiegłym roku dobre wyniki.

— Naczelnik Harcerzy A. Olbromski zwizytował Instruktorską Szkołę Zuchową w Brennej i kolarską wędrówkę drużynowych śląskich.



Bilans wakacyjny.

Robić zestawienie powakacyjne w ostatnim dniu wakacyj — nie jest rzeczą łatwą. Nie trudno o omyłkę. Ale z drugiej strony — wiadomości wtedy tylko mają swój smak, gdy podane są i przeczytane na gorąco. Dlatego też próbuję podsumować wyniki, choć wiem, że oficjalne raporty nadejdą do GKH. dopiero za parę miesięcy.

Kursy.

Ten dział jest chlubą i dumą ruchu zuchowego. Posiadany przeze mnie wykaz, obejmujący 13 chorągwi — podaje 72 (siedemdziesiąt dwa!) kursy wodzowskie, instruktorskie i opiekuńcze, każdy — pod namiotami, żaden nie krótszy niż 10 dni, większość — ponad dwutygodniowe!

Dane te zostały zebrane w zabawny sposób. Mianowicie Zuchowa Szkoła Instruktorska ogłosiła na wiosnę, że każdy kurs wakacyjny otrzyma od Szkoły upominek w postaci bibljoteczki lub warsztaciku majstra Klepki. Koszt własny każdego upominku wynosił około 30 zł. Na podstawie wykazu rozesłanych upominków (wykazy były potwierdzane oficjalnie przez Komendy Chorągwi) — można łatwo stwierdzić ilość kursów. Tak więc rozesłano 29 warsztacików i 36 bibljoteczek. Jeśli do Tego dodać 7 kursów własnych (opiekuńskie, instruktorów I Kl., Zagraniczny etc.) urządzane przez Szkołę Instruktorską, a które upominków nie otrzymały — będziemy mieć w wyniku cyfrę 72, o której była mowa wyżej. Cyfra ta — wykazująca ilość kursów w 13 chorągwiach — jest bardzo prawdopodobna, gdyż jeżeli nawet jakiś kurs nie doszedł do skutku, to z drugiej strony wiadomo, iż w ostatnich tygodniach przedwakacyjnych zapadły decyzje powołania nowych kursów, niezgłoszonych po upominki.

Trzy chorągwie nie nadesłały zapotrzebowań na upominki i w powyższym wykazie nie figurują. Są to chorągwie Białostocka, Mazowiecka i Radomska. Wiadomo napewno, że w trzech tych chorągwiach było najmniej 10 kursów. Ciekawem jest, kto to tam z dygnitarzy zuchowych czy harcerskich zawinił, nie przysyłając zapotrzebowań na upominki i pozbawiając w ten sposób szeregu hufców pożytecznej pomocy szkoleniowej?

Tak więc około *82 kursów!* Licząc minimalnie po 12 ludzi kurs — otrzymamy ogromną liczbę około tysiąca przeszkolonych kierowników pracy zuchowej! Nawet dla naszej roboty, która naprawdę Milowemi krokami podąża naprzód — jest to cyfra olbrzymia. Przecież statystyki na 1 stycznia 1934 r. wykazały 1085 gromad zuchowych w całej Polsce. Z zestawienia ilości gromad z ilością absolwentów letnich kursów — widać siłę zastrzyku, jaki w ciągu lata otrzymała nasza robota.

Z pośród szesnastu chorągwi — trzynaście miało zorganizowane zuchowe kursy podharcmistrzowskie. O doniosłości tych specjalnie kursów nie potrzebuję mówić. Poziom ich prawdopodobnie pozostawi jeszcze sporo do życzenia. Braki musiały być. Były to bowiem pierwsze w Polsce zuchowe kursy podharcmistrzowskie. Kierownicy ich — to prawie wyłącznie ludzie, którzy po raz pierwszy tak poważne imprezy harcerskie prowadzili. Nie zawsze entuzjazm, energja i wytężona praca — jakie cechują instruktorów zuchowych — uporały się z brakiem rutyny kursowej, młodością i trudami otwierania nowych dróg (program kursów był całkowicie oryginalny, oparty na najnowszej instrukcji GKH.). Tem nie mniej — kursy podharcmistrzowskie zuchowe doszły prawie wszędzie do skutku, niektóre były na bardzo wysokim poziomie, a wszystkie — przez sam fakt zapoczątkowania tej akcji — spełniły swą wielką rolę. Dodać należy, że procent kursistów dopuszczonych do próby na PH. był wszędzie naogół niski, co świadczy o dużej ostrożności komend.

Kursy wodzowskie — były prawie wyłącznie organizowane przez hufce. Stwierdza to — że akcja kształcenia starszyzny jest pod względem organizacyjnym na dobrej drodze. Ogólnym brakiem kursów, jak można się zorjentować, były niedociągnięcia w kierunku zorganizowania trzeciego tygodnia prac kursowych, poświęconego wyłącznie ćwiczeniom harcerskim. Miejmy nadzieję, że i to na przyszły rok ulegnie poprawie.

Kursów opiekunów było cztery, w tem — jeden żeński. Ponadto odbył się jeden kurs instruktorski dla kobiet, oraz jeden kurs dla Polaków z zagranicy. Ta ostatnia impreza zgromadziła, niestety, tylko dwa zastępy wodzów z dwóch państw. A właśnie ten kurs powinien był się udać pod względem obesłania go przez uczestników, dzięki tegorocznemu zjazdowi Polaków z zagranicy! Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia żalu, że jedno nieostrożne posunięcie pewnego instruktora harcerskiego, który wstrzymał wysłanie zagranicę zawiadomień o kursie i nikomu o tem nie dał znać — zmarnowało dla naszej akcji tak wspaniałą okazję.

Skoro mowa o obsyłaniu ilościowem naszych kursów — wszędzie uderzała niewielka liczebność uczestników prawie każdego tegorocznego kursu. Te rzeczy, tak samo jak lepsze zorganizowanie wizytacyj, będziemy musieli również na przyszły rok poprawić.

Kurs instruktorów I klasy.

Kurs ten, prowadzony przez druha A. Kamińskiego w Brennie zasługuje na specjalne wyróżnienie. Zaważy on bowiem niewątpliwie na kierunku naszej pracy zuchowej.

Jak wiadomo, doroczne kursy zuchowe instruktorów I kl. są pomyślane w ten sposób, że całe są poświęcone praktycznemu rozwiązywaniu jakiegoś najpilniejszego w danym okresie zagadnienia zuchowego. Tak więc pierwszy kurs na Buczu (1932) porał się z zagadnieniami organizacyjnemi, drugi — w Kosarzyskach (1933) — przerobił kształcenie starszyzny, trzeci — obecny — przeprowadził próbę gruntownej reorganizacji sprawności. Ta bardzo poważna praca wymaga specjalnego omówienia, zajmie się też nią niewątpliwie zimowa Konferencja Zuchowa w Nierodzimiu. Obecnie stwierdzić tylko należy, że ideja przewodnia tych reform polega na zespoleniu cyklów zbiórek ze sprawnościami, a to w ten sposób, żeby każdy cykl kończył się nadaniem zuchom sprawności. Odtąd — jeśli prace kursu doczekają się zatwierdzenia — nie będą miały gromady innych zbiórek, jak tylko zbiórki sprawnościowe.

Dodać należy, że kurs wypróbował na szeregu zbiórek doświadczalnych następujące nowe sprawności: policjant, strażak, kolejarz, leśnik, znachor, łamigłowa, listonosz, kupiec, słowianin, juhas, marynarz, akrobata i furman.

Kolonje.

Z tego działu akcji letniej — jest najmniej danych. W każdym razie przypuszczać należy, że pomimo naszych restrykcyj i ostrożności — akcja kolonijna wzrosła w stosunku do poprzednich wakacyj około ośmiokrotnie, przekraczając liczbę 200 kolonij. Takie chorągwie jak poznańska — miały w przybliżeniu po 20 kolonij. Jedna z najmniejszych chorągwi — Wołyńska — zorganizowała ich siedem. I w tem dziale prawdopodobnie były braki. W jednych chorągwiach większe, w drugich — mniejsze. Braki te są rzeczą zupełnie naturalną, gdyż i tę akcję prowadzili przeważnie nowicjusze w pracy kierowniczej kolonijnej. Mieć trzeba nadzieję, że każdy kierownik kolonij wyciągnie ze swych tegorocznych doświadczeń wnioski i z żelazną konsekwencją dążyć będzie do unikania błędów tego lata popełnionych.

Głosy dochodzące o kolonjach od wizytatorów są naogół życzliwe. Tylko w paru miejscach odważono się jeszcze ulokować zuchów w namiotów, tylko w niewielu punktach nie potrafiono dopasować zajęć do poziomu i zainteresowań zuchów. W większości wypadków sam przebieg kolonij był bardzo miły i na dobrym poziomie zuchowym. W szczególności godnem podkreślenia jest dotychczasowy brak wiadomości o jakichkolwiek nieszczęśliwych wypadkach, co już samo jedno dobrze świadczy o poziomie ogólnym naszych pracowników.

Fatalnie natomiast tego roku stała sprawa półkolonij. Jednak z żalem stwierdzić należy, że ta tak bardzo doniosła akcja nie doczekała się jeszcze poważniejszej realizacji.

Pomimo szeregu niedociągnięć — stwierdzić należy z naciskiem, że dorobek tegorocznego lata jest specjalnie doniosły. Można po nim oczekiwać nowego wielkiego rozmachu naszej roboty. *K.*

Ruch zuchowy przekroczył granice Polski!

Międzynarodowa konferencja wilczęca w Brennie.

Trzeci rok istnienia ruchu zuchowego w Polsce może poszczycić się pierwszorzędnym sukcesem: rozpoczęliśmy mimowolną i nieplanowaną ofensywę na wilczęctwo światowe. Ofensywa jest mimowolną, ale kto wie, czy wyniki jej nie będą równe wynikom naszych prac na niektórych odcinkach wewnętrznych. Minione wakacje zostaną niewątpliwie dla naszych „międzynarodowych" poczynań zuchowych okresem przełomowym.

Dla ścisłości kronikarskiej dodać należy, że już poprzednio kilkakrotnie występowaliśmy wobec zagranicy z naszemi zuchami. Po raz pierwszy stało się to na Jamboree w Gödöllö, kiedy to na pierwszej międzynarodowej konferencji zuchowej wygłosiłem swój referat o polskich zuchach, oraz po raz pierwszy zgłosiłem wniosek powołania specjalnej instytucji dla międzynarodowej wymiany doświadczeń wilczęcych. Również na Jamborre węgierskiem miałem zaszczyt poinformować krótko Skauta Naczelnego, Lorda Powella, o postępach naszego wilczęctwa.

Atmosfera Jamborowa, jak o tem wszyscy jamborejczycy wiedzą, niezbyt nadaje się do poważnych prac konferencyjnych. To też na wiosnę bieżącego roku atak został powtórzony. Mianowicie wydawnictwo „Na Tropie" rozesłało do skautowych organizacyj Europy „Książkę Wodza Zuchów" z francuskiem resumé. Równocześnie „Jamboree", kwartalnik międzynarodowy, organ Skautowego Biura Międzynarodowego, wydrukował dłuższy artykuł o polskich zuchach.

Tym dwum zabiegom propagandowym zawdzięczać należy, że gdy 1 sierpnia otwieraliśmy w Brennie, w Szkole Instruktorów Zuchowych, pierwszy międzynarodowy kurs zuchowy — mieliśmy na nim prócz Polski, przedstawicieli siedmiu państw: Anglji, Francji, Jugosławji, Czechosłowacji, Estonji, Węgier i Łotwy. Szczególnym sukcesem kursu było to, że kursistami byli kierownicy wilczęctwa swoich krajów. Ponadto na kursie obecna była delegatka Biura Międzynarodowego, oraz dwaj naczelnicy Głównych kwater Skautowych swoich krajów (jeden — Francuz, tylko przez krótki czas). Mam odwagę przypuszczać, że jeśli chodzi o dobór uczestników i ilość reprezentowanych krajów, — kurs breneński był najpoważniejszym zjazdem, jaki dotychczas gościł w Polsce u naszego męskiego harcerstwa.

Kursem kierowałem ja. Ze strony polskiej obecni na nim byli druhowie instruktorzy zuchowi: Stach Mościski — Biały Lis, Donat Datoń — Gandhi, Milek Jędrzejczyk, Janek Skrzypczak, Tad. Pietras. Tłomaczami i kuzynami byli druhowie Czarkowski, Colbe i Dmytrewski. Językiem głównym był język francuski.

Obu stronom kurs dał wiele. Cudzoziemcy skorzystali, mam wrażenie, bardzo. Zamknięci dotychczas w historycznych już dziś wzorach wilczęctwa angielskiego — po raz pierwszy ujrzeli tętniącą życiem, pełną pomysłów — robotę zuchową polską. My zaś — zetknąwszy się z czołowemi skautmistrzami kilku krajów — umocniliśmy i pogłębiliśmy poczucie skautowej i wilczęcej więzi międzynarodowej. Szczególnie owocne były rozmowy z miss F. Lee, jedną z kierowniczek Gilwell Parku (Szkoła Harcmistrzów w Anglji).

Pracowaliśmy przez dziesięć dni kursu intensywnie. Codzień odbywały się: referat o polskim ruchu zuchowym, referat cudzoziemca, zuchowa zbiórka pokazowa, kominek, ćwiczenia zuchowe etc. Zdążyliśmy również zrobić kilka bliższych i dalszych wycieczek.

Nastrój był wspaniały. Już po kilku dniach czuliśmy się jak starzy, od lat, znajomi. Dużo i wesoło śpiewaliśmy, śmieliśmy się i dokazywali. Zadzierzgnęliśmy między sobą nici niewątpliwej sympatji.

Trudno tu opisywać rezultaty kursu-Konferencji. Ograniczę się tylko do stwierdzenia kilku faktów.

I. Kurs — swoim poziomem, atmosferą i życzliwością przyjmowania polskich sugestyj — przeszedł najśmielsze oczekiwania.

2. Możemy uważać, za pewnik, że w kilku krajach europejskich, zostaną zapoczątkowane gruntowne przemiany wilczęctwa w kierunku polskich pomysłów zuchowych.

3. Najprawdopodobniej Skautowe Biuro Międzynarodowe zaaprobuje bez zastrzeżeń wszelkie te przemiany, jakie dokonaliśmy adoptując wilczęctwo dla właściwości polskich chłopców.

4. Konferencja brenneńska podjęła polską inicjatywę z okresu konferencji w Gödölö — i uchwaliła zwrócenie się, za pośrednictwem komisarzy międzynarodowych swoich krajów, do Biura Międzynarodowego w sprawie powołania do życia instytucji międzynarodowej wymiany doświadczeń zuchowych (wilczęcych). W kwestji tej zgłoszono kilka konkretnych wniosków.

Mam podstawy do przypuszczeń, że taka instytucja wcześniej czy później zostanie do życia powołana. A gdy to nastąpi — nie wątpię, że właśnie Polska będzie miała najwięcej tam do powiedzenia.

Kto wie, czy nasz ruch zuchowy nie zapoczątkuje odrodzenia organizacyj dziecięcych w szeregu krajów europejskich.

Aby utrzymać, a nawet zwiększyć nasze sugestje zuchowe na terenie międzynarodowym, rozpoczynamy wysyłanie „posłów" zuchowych do cudzoziemskich organizacyj wilczęcych. Pierwszym takim „nuncjuszem" jest druh Franciszek Czech, namiestnik Brześcia n. Bugiem, który bawi obecnie na kursie dla drużynowych wilczęcych koło Niżboru w Czechosłowacji. **A. Kamiński.**

Kronika zuchowa.

1. Powrót druha Mościckiego.

Po rocznej pracy na innym odcinku, powrócił do centralnej roboty zuchowej harcmistrz Stanisław Mościcki — Biały Lis, — który, jak wiadomo, pierwszym instruktorskim kursem zuchowym na Buczu w lecie 1932 r., zapoczątkował obecną ofensywę zuchową.

2. Drugie wydanie „Antka Cwaniaka".

Blisko od roku nie było już w sprzedaży tej podstawowej dla naszego ruchu zuchowego książki. Drugie wydanie jest obecnie w druku i ukaże się w początkach jesieni. Szereg rozdziałów uległ zmianie. Książkę dostosowano do wielkich przemian, jakie zaszły w ruchu zuchowym do czasu ukazania się pierwszego wydania, którego przeznaczeniem było przeprowadzenie przemiany — od wilcząt, wtedy jeszcze powszechnie istniejących, do nieznanych naówczas zuchów. „Antek Cwaniak" w drugiem wydaniu nie będzie opisem gromady zuchowej z tych przełomowych dla ruchu zuchowego czasów, lecz odzwierciedli zabawy i zajęcia gromady z roku 1934, stając się w ten sposób książką tak samo aktualną jak dla roku 1931 było pierwsze jego wydanie.

3. Szkoła Instruktorów Zuchowych na urlopie.

20 sierpnia b. r. zakończyła Szkoła Instruktorów Zuchowych swój brenneński okres pracy. Do 1 października będzie trwała przerwa, przeznaczona na zsumowanie wyników dotychczasowych prac, oraz na przygotowanie nowej kampanji. Nowy rok pracy rozpocznie się 1 października w Nierodzimiu (poczta Skoczów, Śląsk), dokąd kierować należy wszelką korespondencję.

4. Nowy redaktor „Na Tropie Zuchów"

Redakcję gazetki zuchowej „Na Tropie Zuchów" objął druh Donat Datoń — Gandhi. Druhowi Gandhiemu życzyć należy, aby gazetka stała się wśród gromad tak popularną, jak popularnym jest wśród grona starszyzny zuchowej jej nowy redaktor.

5. Chorągiew Radomska w rozkwicie.

Na odbytej w dniu 18 czerwca b. r. Konferencji Zuchowej Chorągwi Radomskiej stwierdzono ogromny rozwój gromad zuchowych. Zuchy zorganizowane są w 66 gromadach, liczących 2.447 chłopców. Jak wiadomo na 1 stycznia b. r. stan zuchów wynosił w chorągwi radomskiej 574, tak więc przyrost w ciągu półrocza wynosi prawie 200%. Ogromny rozwój ruchu zuchowego w radomszczyźnie jest objawem zdrowym i nie budzącym najmniejszych obaw, dzięki odbywającemu się tam równolegle intensywnemu kształceniu i przekształcaniu starszyzny zuchowej oraz dzięki obsadzeniu wszystkich hufców przez namiestników zuchowych.

Kierownictwo zuchowe chorągwi spoczywa w rękach druhów K. Kozikowskiego (kształcenie starszyzny i sprawy programowe) i Ł. Kumora (sprawy organizacyjne).

6. Wici zuchowe we Lwowie i Toruniu.

W dwóch dalszych chorągwiach — lwowskiej i pomorskiej — rozpoczęły wychodzić „Wici Zuchowe". Są to — jak wici innych chorągwi — perjodyczne wydawnictwa wydziałów zuchowych, w których wydziały podają swe zarządzenia, instrukcje, omawiają sprawy interesujące specjalnie daną chorągiew etc.

W sprawie „Harcerstwa".

W wykonaniu uchwały XIII Walnego Zjazdu Z. H. P. Naczelnictwo powołało do życia kwartalnik p. t. *„Harcerstwo"*. Czasopismo to, poświęcone zagadnieniom ideowym i metodycznym harcerstwa, będzie się ukazywało w miejsce „Harcmistrza", jako organ Naczelnictwa.

W dniu 20 sierpnia b. r. Stow. zarejestr. „Na Tropie" objęło administrację „Harcerstwa" z tem, że jeszcze drugi zeszyt tego pisma zostanie wydany nakładem Naczelnictwa. Całość spraw wydawniczych „Harcerstwa" „Na Tropie" przejmie dopiero z numerem trzecim, niemniej dokona ono rozsyłki również numerów 1-go i 2-go.

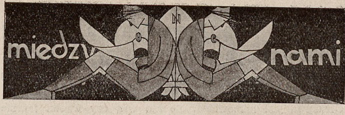
Byli prenumeratorowie „Harcmistrza" będą otrzymywali „Harcerstwo" w takiej ilości numerów, jaka przypada na kwotę, zapisaną na ich dobro w księgach „Harcmistrza".

Skutkiem trudności technicznych zapowiedziane w 1-ym numerze „Harcerstwa" terminy ukazania się dalszych numerów ulegną zmianie. Jak nas Naczelnictwo Z. H. P. informuje, drugiego numeru spodziewać się należy w połowie września.

Prenumerata roczna „Harcerstwa" wynosi 4 zł. Numer pojedyńczy kosztuje 1,25 zł. Wpłat dokonywać należy na *konto P. K. O. nr. 305.330 „Na Tropie"*, Katowice, z dokładnem wyszczególnieniem celu wpłaty.

Bogata i na wysokim poziomie stojąca treść „Harcerstwa", jego estetyczna szata zewnętrzna przy stosunkowo bardzo niskiej cenie przyczynią się niewątpliwie do tego, że każda instruktorka i każdy instruktor zaprenumeruje to pismo.

Treść numeru pierwszego:



Chcesz pomocy w pracy — napisz do „W Kręgu Wodzów", takie postawiliśmy sobie założenia i dalej chcemy a więc musimy je realizować. W każdym wątpliwym wypadku zwrócić się do nas z pełnem zaufaniem. „W Kręgu Wodzów" jest pismem dla was i w niem mamy sposobność wymiany zdań i myśli o pracy harcerskiej, a gdy zajdzie potrzeba skorzystać z doświadczenia i zdania starszego brata-instruktora. Przekonani jesteśmy, że kontakt Wasz z Waszem pismem będzie żywszy, niż dotychczas.

Komenda Hufca Harcerzy w Gdańsku. Za materjały nadsyłane nam stale serdecznie dziękujemy. Obecnie nie mogliśmy skorzystać, z tego tylko względu, że w czasie wakacyj była dłuższa przerwa, wobec czego wiele waszych komunikatów straciło na aktualności. W przyszłości, jeżeli nadeślecie przed 5-tym każdego miesiąca, chętnie skorzystamy.

Starszoharcerska Gromada w Lublinie. Nadesłany artykulik dyskusyjny o „wychowaniu etyczno-religijnem w harcerstwie" zatrzymujemy w tece, do stosownej chwili.

R. K.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1,50 zł; I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł; II półrocze (4 nr.) — 2 zł Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. — Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ulica Szafranka, „Domek Harcerski". — **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: Stow. zarejestr. „Na Tropie".
Druk: Księg. i Druk. Katol. S. A., Katowice, Piłsudskiego 58.